

Paulina Liberadzka: Cześć, witam wszystkich serdecznie w kolejnym odcinku podcastu „Wystarczy Zacząć” Fundacji Avalon, a w dzisiejszym odcinku mam przyjemność gościć Anię Dzieduszycką i Paulinę Lomber, które na co dzień zajmują się aktorstwem, modelingiem oraz wzięły udział w dwóch, naszych, głośnych kampaniach społecznych. Dziewczyny, jak zawsze, bardzo miło mi Was widzieć. Wasze uśmiechy już zwiastują wiosnę! Przygotowałam sobie dwa Wasze opisy, które pozwolę sobie przeczytać. Tutaj są też cytaty. Jestem ciekawa, czy pamiętacie, kiedy je powiedziałyście. Ania Dzieduszycka, aktorka, pasjonatka ciekawego i twórczego życia. Urodziła się w Johannesburgu w RPA, ale praktycznie całe życie mieszka w Polsce. Wystąpiła w takich filmach jak „Sukienka”, „Kajtek Czarodziej”, „Pani od Polskiego” oraz w sztukach m.in. „Co się stało z nogą Sary Bernard” oraz „Brzydkie Kaczątko”. Nie cierpi określenia niskorostłość. „Dla mnie niskorosty to jakaś nowomowa. W encyklopedii występuje jako określenie drzewka bonsai albo osoby o korzeniach azjatyckich. Ani ze mnie Azjatka, ani roślina.” Paulina Lomber - kolorowa kosmitka, marzycielka, silna kobieta, modelka i początkująca aktorka. Wystąpiła w takich produkcjach jak „Policjantki i Policjanci”, „Uroczysko”, „Na Ratunek 112”, „Pierwsza Miłość”, a ostatnio można widzieć Ciebie też w zwiastunie Mam Talent. I masz też doświadczenie w modelingu. To jest tak tytułem wstępu moimi słowami, ale my lubimy, aby nasi goście sami się przedstawili. Także jaka jest Ania, jaka jest Paulina, co byście chciały, żeby wybrzmiało na Wasz temat?

Anna Dzieduszycka: Jestem szalona, kocham życie, a przede wszystkim w tym życiu ludzi, którzy mnie otaczają i których spotykam w różnych momentach i przy różnych projektach, i po prostu na co dzień. Jestem szaloną ciotką, która uwielbia przebywać ze swoimi dziećmiakami i zwierzakami. No i przede wszystkim bardzo cenię sobie pracę twórczą i pracę właśnie z artystami oraz przy filmach i przy sztukach teatralnych.

Paulina Liberadzka: Paulina?

Paulina Lomber: Ja może po prostu powiem, że jestem kolorową kosmitką, która rozsiewa dobrą energię i kolory dookoła siebie. Troszeczkę staram się motywować siebie i innych. Lubię przekraczać własne granice. Lubię doświadczać nowych rzeczy i zamierzam w najbliższej przyszłości rozwijać się właśnie w kierunku aktorstwa.

Paulina Liberadzka: Super. Tak jak wspomniałam na początku, wy obie wzięłyście udział w naszych kampaniach społecznych Fundacji Avalon. Ania w ubiegłorocznej – „Teraz Mnie Widzisz”, Paulina w kampanii, która niedawno dobiegła końca „Epoka Dostępności”. I jestem ciekawa, jak zareagowałyście, gdy dostałyście propozycje od Fundacji Avalon, aby wziąć udział w kampaniach. Czy było to również dla Was może wyzwanie aktorskie? Bo my zawsze staramy się, żeby oczywiście nasze kampanie miały ten wydźwięk społeczny, edukacyjny ale z takim artystycznym sznytem.



Anna Dzieduszycka: Przy naszej kampanii („Teraz Mnie Widzisz”) bardzo wam się udało. Było naprawdę z bardzo artystycznym wydźwiękiem i ciekawym, zwłaszcza, że było zimno.

Paulina Liberadzka: To prawda!

Anna Dzieduszycka: Jak dostałam od was propozycję i właśnie informację, że będzie kampania społeczna „Czy teraz mnie widzisz?”, to w pierwszym momencie zaczęłam się śmiać, ponieważ byłam na nominacji Oscarów w 2022 roku i stwierdziłam, że to jest fantastyczny tytuł i że bardzo chciałabym, zwłaszcza, że naprawdę zależy mi na tym, żeby nasz świat, społeczność była jak najbardziej dostępna. Bo niepełnosprawność nie jest blokadą w życiu codziennym, tylko czasem brak świadomości oraz dostępności jest blokadą.

Paulina Liberadzka: To płynnie przechodzimy do kampanii, w której Ty wzięłaś udział w tym roku, bo ona akurat dotyczy dokładnie dostępności.

Paulina Lomber: Tak i tutaj no akurat ja miałam wyzwania aktorskie przy tej kampanii, przy tym spocie, bo wcieliłam się w tę rolę przewodniczki, więc było to dla mnie trochę wyzwanie, nie powiem, że nie. Ale najpierw może powiem o tym, jak ja zareagowałam w ogóle na wiadomość od Was, bo to był szok, w ogóle strzał w moje serduszko, bo rok wcześniej widząc właśnie kampanię Fundacji Avalon myślałam sobie – „jejku, wszechświecie, proszę, może gdzieś przy jakiejś kampanii by się udało nawiązać współpracę?”. I ja dostaję maila później, czytam tego maila i mówię, nie ma mocy, nie ma takiej w ogóle możliwości. Czytam drugi raz, trzeci, czwarty. Od razu odpowiadam „Tak!”, nawet się nie zastanawiam. Tym bardziej, że sama na co dzień staram się pokonywać bariery na różnych płaszczyznach, więc ta kampania pod hasłem „Epoka Dostępności” trafiła we mnie i stwierdziłam, że nie ma w ogóle co się zastanawiać, idę w to. Tak chcę wziąć udział.

Paulina Liberadzka: Można powiedzieć, że ja z jedną i z drugą z was przeszłam taką samą drogę, no bo po nakręceniu spotu, potem przez kilka miesięcy umawiałam wam wywiady, w których wam również towarzyszyłam. Przygody miałyśmy różne, ja już wiem o czym Ania myśli, ale nie będziemy o tym wspominać na wizji. I teraz mam takie pytanie, dziewczyny, według was media w jaki sposób kreują wizerunek osób z niepełnosprawnościami w przestrzeni medialnej?

Anna Dzieduszycka: To się bardzo zmienia już. To naprawdę się zmienia. Z mediami mam kontakt. To nie był mój pierwszy raz, jeżeli chodzi o media przy Waszej kampanii i naprawdę na szczęście to się zmienia, jednak nadal bardzo często jest to rozmowa o naszej niepełnosprawności i o tym, znaczy, no tak, o naszej niepełnosprawności, o tym, jak sobie radzimy, jak ludzie zwracają na nas uwagę, czy mamy związki, czy nie mamy związków i tak dalej, i tak dalej, a nie na temat, który akurat my chcemy, żeby była rozmowa np. właśnie o aktorstwie, np. właśnie o barierach, np. właśnie o ważnych

tematach albo o tym, jak się znaleźliśmy, że ludzie chcą z nami rozmawiać w tym miejscu. I są bardzo różne wywiady i osoby, które przeprowadzają te wywiady, podcasty i rozmowy różne. Najczęściej, na początku, zaczyna się od klepania po głowce. Od pokazywania tego, że w ogóle rozmawiam, na przykład z tobą, to jest coś niesamowitego, „jak ja to zrobiłam?”, bo przecież jestem osobą niskiego wzrostu i co ja mogę pokazać więcej.

Paulina Liberadzka: Czyli to się kręci, przynajmniej na początku, a często cały wywiad też potrafi w takim tonie jakby być przeprowadzany, że to tylko jakby wokół niepełnosprawności, chorób, jak to się wydarzyło, nie są zainteresowani?

Anna Dzieduszycka: Często, na szczęście już trochę się to zmienia, tak jak mówię i bardzo mnie to cieszy, ale bardzo często jest to właśnie że to jest niesamowite, że mimo wszystko ja sobie daję radę. No daję, bo chcę, bo dużo poświęcam czasu na rozwój osobisty i na to żeby dobrze pracować, a nie tylko po prostu wyglądać. I tak. Ale są coraz częściej wyjątki, które przeprowadzają wspaniałe rozmowy, przeprowadzają niesamowite właśnie, reportaże i tak dalej, i tak dalej.

Paulina Liberadzka: I one są wtedy skupione na osiągnięciach i planach?

Anna Dzieduszycka: Tak, na osobowości. Na tym, kim ja jestem. Kim jest Anka Dzieduszycka, a nie kim jest niskiego wzrostu, niskorosta, karlica Anna Dzieduszycka.

Paulina Liberadzka: Paulina?

Paulina Lomber: To u mnie tak troszeczkę z drugiej strony też, bo ja z kolei za każdym razem tłumaczę i udowadniam trochę to, że nie jestem oszustką, bo u mnie nie widać tej niepełnosprawności na pierwszy rzut oka. I ja w rozmowach z mediami zazwyczaj właśnie zahaczam o tę płaszczyznę, że tak jakby właśnie mówię dużo o chorobach, o niepełnosprawności, dlatego, że jest bardzo mała świadomość tego, że są choroby ograniczenia ruchu, czy różne rodzaje niepełnosprawności, których nie widać na pierwszy rzut oka, a których też człowiek nie ma wypisanych na czole i nie mówi na początku, „tak jestem na to chory”, czy „jestem niepełnosprawna/niepełnosprawna”. I z kolei ja się zderzam z tą drugą stroną, jest grupa osób, która mówi, jak ty sobie radziłaś, jak ty to zrobiłaś, skoro cierpisz na to, na to, na to, ale w moim przypadku jest też ta druga strona, gdzie jest mnóstwo ludzi, które mówią: „ej, halo, Ty pozujesz do zdjęć, Ty poszłaś na plan zdjęciowy, zagrałaś w paradokumentach czy w serialach. Ty tańczysz przez 30 sekund.”

Paulina Liberadzka: Nie poruszasz się na wózku, prawda? Bo gdzieś ten wizerunek osoby z niepełnosprawnościami to najczęściej z niepełnosprawnością ruchową, prawda?

Paulina Lomber: Dokładnie. Ja też mam niepełnosprawność ruchową, tylko że jej nie widać. Zakorzeniona jest głębiej i też tańczę przez 30 sekund w internecie, bo prowadzę

social media, na których pokazuję swoje życie. I też mi ludzie zarzucają: „ej hola, hola, czekaj, ty tańczyłaś, ty się ruszałaś, ćwiczyłaś, ty nie jesteś już chora, ty nie jesteś już osobą z niepełnosprawnością, ty kłamiesz, oszukujesz.”

Paulina Liberadzka: No tak, bo powinnaś się położyć do łóżka. I płakać powinnaś. Nie być kolorową osobą, prawda? I wtedy ktoś by zaakceptował, Twoją niewidoczną niepełnosprawność.

Paulina Lomber: Tylko, że jak ten etap, o którym teraz mówimy. Ten czarny, smutny i zapłakany już mam za sobą. Ja wyszłam z tego.

Paulina Liberadzka: Dla nas ważne było w tej kampanii społecznej „Epoka Dostępności” też pokazanie różnorodności niepełnosprawności. I to jest właśnie bardzo ważny temat to, że są choroby przewlekłe, których po prostu nie widać i ludzie powinni mieć też tego świadomość. Dlaczego ja zadałam pytanie, jaki jest wizerunek osób z niepełnosprawnościami w mediach? Dlatego, że my w Fundacji Avalon staramy się, żeby do mediów zapraszane były osoby z niepełnosprawnościami, nie ze względu na to, żeby opowiadać o swoich niepełnosprawnościach, chorobach, albo w momentach, kiedy na przykład coś się dzieje politycznie, są jakieś ustawy, tylko jako specjalistów, pasjonatów, żebyście opowiadały o swoich osiągnięciach, jako po prostu ciekawe osoby, warte wysłuchania, żeby się pojawiać w różnych programach informacyjnych, publicystycznych, czy rozrywkowych, tak jak każdy inny. Więc mam nadzieję, że jakby to idzie ku dobremu i się zmienia i że wy będziecie opowiadać w mediach o swoich planach, osiągnięciach aktorskich i głównie na tym skupiały. A skoro już o tym mówimy, no to teraz jest ważne pytanie. Kiedy Ania i Paulina stwierdziły, że chcą być aktorkami? Czy to jest marzenie małych dziewczynek, które osiągnęły w dorosłym życiu? Czy to było jakieś wydarzenie, impuls, przypadek?  
Paulina?

Paulina Lomber: No u mnie to można powiedzieć, że tak “na grubo” to poszło, że tak to ujmę. Bo ja za dziecka miałam marzenia aktorskie, jakieś taneczne, tancerką chciałam być, aktorką. No ale jakoś tak nie wyszło, poszłam jakoś tak, jak to wszyscy, wiadomo, studia, praca.

Paulina Liberadzka: Korporacja pewnie, praca biurowa.

Paulina Lomber: Dokładnie tak, byłam urzędnikiem. No i się zaczęły moje bardzo duże problemy z kręgosłupem, poskładały mnie choroby, objawy już właściwie tych chorób, które były niezdiagnozowane. I właśnie w tym najgorszym okresie swojego życia, kiedy miałam momenty, w których chciałam się poddać, i jak wyszłam z tego, to stwierdziłam sobie: „Paulina, czekaj, czekaj, ty już chyba przerobiłaś wszystko najgorsze, co można przerobić w życiu, to co ci szkodzi, spróbować?” I tak sobie pomyślałam. Ja wcześniej nie pojechałabym, nie ma takiej możliwości, żebym pojechała 600 kilometrów czy 500 kilometrów od swojej miejscowości, bo ja mieszkam w małej miejscowości na

wschodzie Polski, żeby zapisać się chociażby do agencji aktorskiej czy pójść na casting. Nie miałam na to nawet odwagi, jak byłam pełnosprawna jeszcze. Kiedy wydarzyło się to wszystko, stwierdziłam, że nie ma opcji, ja po prostu próbuję, nie ma na co czekać, życie jest jedno. Ciach, pojechałam, coś tam się udało. Później się odezwali i tak to się zaczęło. W sumie jest wszystko świeże, bo tak naprawdę pierwszy raz stanęłam na planie, przed kamerą w czerwcu 2024 roku.

Anna Dzieduszycka: O, to świeżo!

Paulina Lomber: Tak.

Anna Dzieduszycka: Super, gratuluję!

Paulina Lomber: Dziękuję ślicznie!

Paulina Liberadzka: Aniu, a jak to było u Ciebie?

Anna Dzieduszycka: No więc ja za dzieciaka nigdy nie marzyłam o tym, żeby być aktorką. Raczej marzyłam o tym, żeby być szpiegiem, strażakiem...

Paulina Liberadzka: Ale to takie role, że można powiedzieć, jakbyś marzyła już o aktorstwie podświadomie.

Anna Dzieduszycka: Nie, nie, nie. Ja musiałam być taka bardzo szybka, wszędzie było mnie pełno i też tańczyłam dużo z moimi przyjaciółkami. Bardzo kocham ten okres mojego życia. Układy taneczne naprawdę były zabawne i miałyśmy mnóstwo różnych przygód, w tym upadków. W każdym razie moja przygoda aktorska zaczęła się na przystanku tramwajowym w nocy, gdzie podbiegli... Nie, przepraszam, stop!... Pierwsza moja przygoda aktorska to był spektakl „Przechłapanie” w 2012 roku i dostałam propozycję, żebym poszła na casting, bo Rafał Urbacki szuka osób z różną, alternatywną motoryką. Ja akurat miałam już studium, dorosłe życie, takie bardzo zaangażowane i bardzo pracowite. I stwierdziłam, że muszę coś dla siebie zrobić. I poszłam na casting. Dostałam się, zagrałam w spektaklu „W Przechłapanem” u Rafała Urbackiego właśnie. Bardzo zakochałam się w tej naszej ekipie Instytutu Teatralnego, całego projektu „W Przechłapanem.” I wtedy walczyliśmy właśnie trochę pokazując, że niepełnosprawność nie wyklucza i niepełnosprawność nie powinna hamować nikogo. I że mamy prawo do m.in. rent, żeby normalnie funkcjonować, żeby móc też chodzić np. do teatrów. Oprócz tego pokazywaliśmy w naszym spektaklu różne stereotypy na temat osób z niepełnosprawnościami. Na samym końcu naszego spektaklu było też odczarowywanie stereotypów, czyli Rafał dawał wózek inwalidzki i zapraszał widzów, gości, kto się odważy usiąść, bo oczywiście jest taki stereotyp, że jeżeli dla zabawy usiądziesz na wózku inwalidzkim to za jakiś czas na nim się znajdziesz. Tak samo z kulami i innymi, niektórymi niezbędnymi akcesoriami osób z niepełnosprawnościami. I bardzo dla mnie to był niesamowity, niezwykły czas. Wtedy odważyłam się i stwierdziłam: „Boże, to jest właśnie to!”. Rafał pokazał mi, że nie muszę się bać mówić

głośno to, co chcę. Oczywiście w sposób rozsądny. Nie to, że chcę, czy ja nie chcę kucyka różowego, więc mam go mieć. Tylko po prostu mówię o prawach do życia normalnego i funkcjonowania, korzystania z niego. Mimo że całe życie wydawało mi się, że właśnie byłam taką osobą, to „W Przechlapanem” mnie jeszcze bardziej otworzyło i jakby pokazało, gdzie się dobrze czuję i o czym ja tak naprawdę marzę. A później aktorstwo przeciągnęło się w ten sposób, że właśnie spotkałam ludzi o północy na przystanku tramwajowym. Czekałam na ostatni tramwaj i do mnie podbiegła, bardzo zabawnie wyglądająca, grupka.

Paulina Liberadzka: To nie przestraszyłaś się na początku?

Anna Dzieduszycka: Nie, no ja zawsze byłam szalona, więc nie. Mam dwóch starszych braci, więc to naprawdę uczy człowieka, że nie trzeba wszystkiego się bać. I podbiegł właśnie jeden chłopak bez koszulki i w kowbojkach, w wojskowych butach z kucykiem i w kowbojskim kapeluszu. Drugi chłopak przebrany w sukienkę, w czerwonych w paznokciach, język na głowie, sztuczny kolczyk, rozmazane usta. Trzecia, kobieta, tak około sześćdziesiątki, różowo-siwe włosy, no dosyć na ciepło ubrana. Później jeszcze pan, który niedowidzi, więc też inaczej się poruszał i tak dalej. I jedynie normalnie wyglądająca dziewczyna, podbiegli do mnie i mówią: „Ty musisz z nami zagrać w filmie”. Zostało nam 24 godziny, żeby skończyć konkurs filmowy, bądź tutaj.

Paulina Liberadzka: To oni dlatego byli tak przebrani?

Anna Dzieduszycka: Tak. Okazało się, że to jest konkurs filmowy 48 godzin, (48 Hour Film Project Poland) druga edycja warszawska. No i tydzień później wygraliśmy sześć nagród na jedenaście, w tym główną, poleciliśmy do Los Angeles na finał. I w ten sposób zaczęła się moja przygoda z filmami. Byłam wszystkim, oświetleniowcem, aktorką, kucharką w czasie tych konkursów i to jest najlepsze doświadczenie, najlepsza szkoła. I od tamtej pory ludzie, widząc mnie w tych krótkich metrażach naszych, zaczęli się do mnie odzywać. Czy bym nie chciała czegoś zrobić, czy bym zgodziła się pracować dla studentów, czy mogłabym pracować przy jakimś tam evencie? I tak dalej. No i tak to się zaczęło. Kocham to. Naprawdę uwielbiam każdy plan, każdy projekt, to są zupełnie inne emocje, zupełnie inne, nowe doświadczenia i bardzo mnie to buduje, a przede wszystkim spełniam się w tym, że naprawdę świat jest coraz bardziej dostosowany, mimo wszystko.

Paulina Liberadzka: Aż się miło słucha takiej historii. Widzę, że Paulina zafascynowana słucha, jako że jest na początku drogi aktorskiej.

Paulina Lomber: To tym bardziej chłonę.

Paulina Liberadzka: Właśnie rozmawialiśmy tutaj przed rozpoczęciem, że Paulina koniecznie musi się do Warszawy przeprowadzić, żeby ruszyć z kopyta swoją karierę.



Anna Dzieduszycka: Warszawa jest niesamowita pod każdym względem, mimo że dużo osób krytykuje Warszawę.

Paulina Lomber: Ja się bałam bardzo Warszawy właśnie.

Anna Dzieduszycka: Warszawa ma od zakątków takich bardzo artystycznych, bardzo spokojnych, po parki, gdzie jest natura, są zwierzęta, po miejsca, gdzie są galerie, sklepy, imprezy, wszystko. Po prostu Warszawę da się lubić. I masz mnóstwo właśnie artystów takich, gdzie jak poznasz jedną osobę, to nagle się okazuje, że twoi sąsiedzi też są w tym, też robią filmy, albo też właśnie są modelami, czy cokolwiek. Warszawa jest wspaniała. Polecam. A jak będziesz, to się odzywaj.

Paulina Lomber: Właśnie chciałam powiedzieć, że już wiem, z kim pójde potańczyć.

Anna Dzieduszycka: Teraz trochę mniej tańczę, ale tak.

Paulina Liberadzka: To zacznijcie razem tańczyć, motywować się. Paulina nie da się ukryć, że jak ja zobaczyłam Ciebie pierwszy raz na zdjęciu, a później na żywo, to moje pierwsze wrażenie, podejrzewam, że nie tylko moje, to było, że ona wygląda jak Anna Tyler-Joy z Netflixowego przeboju "Gambit Królowej". Często to słyszysz, czy trochę też opierasz swój wizerunek na jej postaci?

Paulina Lomber: Czy wizerunek opieram na postaci? Może troszeczkę podłapałam to, że jestem do niej podobna, właściwie ona do mnie, bo ona jest ode mnie młodsza. Jak tylko wyszedł "Gambit Królowej", na Netflixie właśnie, to zostałam zaspamowana przez wszystkich znajomych, nieznajomych i do tej pory się za mną ciągnie ta łątka polskiego sobowtóra właśnie.

Paulina Liberadzka: Myślę, że to takie wyróżnienie. Ja właśnie mówiłam Paulinie, że u niej na Instagramie jest takie zdjęcie, gdzie połowa twarzy to jest Paulina, a połowa to jest Anna i ciężko jest rozpoznać, która jest która. Rzeczywiście uderzające podobieństwo.

Paulina Lomber: Ja byłam sama zaskoczona, jak ja pokazałam moim rodzicom zdjęcie jej właśnie. Mówią, że „ładnie wyszłaś”, a to przecież nie ja!

Paulina Liberadzka: Bo to jest czarno-białe zdjęcie, to trzeba dodać, więc faktycznie to jakby się zlewa.

Paulina Lomber: Mówię im, że to nie jestem ja, to jest aktorka, światowa, hollywoodzka, modelka, to nie jestem ja! „No co ty gadasz” i pokazują. I faktycznie ja sobie odpaliłam ten „Gambit Królowej” w końcu, po tych wszystkich opiniach i miałam takie dziwne uczucie, nie jestem w stanie nawet opisać tego uczucia, co ja czułam, jak ja widziałam z daleka ujęcia. I gdzieś tam takie dalekie ujęcia, jak cała postać w tym gambicie, to sobie myślę: „wow ona faktycznie wygląda jak ja”, jakbym ja tam była i mówię, że to jest niemożliwe.

Paulina Liberadzka: Musisz to traktować jako znak. Ona jest aktorką znaną, to ty pójdziesz tą samą drogą, co ona. No właśnie, ty jesteś jakby u progu aktorstwa.

Paulina Lomber: Dopiero zaczynam.

Paulina Liberadzka: Czy film, serial, fotomodeling, to wszystko - co najbardziej ci w duszy gra?

Paulina Lomber: Wszystko! Jeszcze do tego taniec bym trochę dorzuciła bo taniec jest (dla mnie) najlepszą formą rehabilitacji. Ja kocham tańczyć od dzieciaka.

Paulina Liberadzka: Brałaś udział też w teledyskach, prawda?

Paulina Lomber: Tak. Kiedyś tańczyłam w zespole tanecznym, od czternastego do dziewiętnastego roku życia. Później tańczyłam w Lublinie też troszkę, dancehall.

Paulina Liberadzka: Ale w fotomodelingu też masz już osiągnięcia, nawet zagraniczne, prawda? Jakbyś mogła coś opowiedzieć o tym.

Paulina Lomber: Tak, kilka publikacji w magazynach międzynarodowych modowych mam, w tym rewers okładki i okładkę. Dlatego, że współpracuję z projektantką mody, która tworzy kreacje z recyklingu, więc w ogóle sztos. I współpracuję z nią od ponad dwóch lat. Katrin Belen, ona działa i rozwija się, tworzy w Niemczech. I mój przyjaciel jest fotografem, więc tak to się zaczęło, że w sumie od współpracy z nią, nawiązania współpracy z nią, stworzenia dla mnie pierwszych kreacji, dedykowanych dla mnie, czyli powiedziałam pięć słów, które mnie opisują. Na podstawie tych pięciu słów zostały stworzone dwie kreacje. I powiedziałam przyjacielowi, dawaj fotografujemy je. I tak zaczęła się nasza współpraca, w sumie naszej trójki i później właśnie pojawiły się publikacje w magazynie. Nawet mówiłam Kubie Kięczkowskiemu (fotografowi), że „zobaczysz jeszcze wylądujemy w jakiejś gazecie, nasze zdjęcia będą w jakiejś gazecie”. Za jakieś dwa miesiące Katrin mówi, że mamy publikację w magazynie modowym. Ja mówię „super, Kuba zobaczysz, jeszcze będziemy mieć okładkę”. Za jakiś czas Katrin mówi, że mamy okładkę! Także tak to się zaczęło i tak do tej pory jakoś tam, gdzieś tam pozuję troszeczkę, staram się też w tym rozwijać.

Paulina Liberadzka: Super, super historia. Aniu, no u ciebie to nie da się ukryć, że kariera przyspieszyła w momencie nominacji filmu „Sukienka” w reż. Tadeusza Łysiaka do Oscarów. Czy to był taki moment, że zaczęłaś dostawać dużo propozycji, czy zdarzyły się też propozycje zagraniczne zagrania w filmach?

Anna Dzieduszycka: Zagraniczne filmy - były rozmowy, ale na razie nie było z tego współpracy. W Polsce dużo, ale tak naprawdę przed Oscarami, przed samą nominacją miałam już kilka projektów. Pamiętajmy też, że to był COVID, więc to były przerwy w kręceniu filmów i ogólnie był trudny czas dla wszystkich, na całym świecie.

Paulina Liberadzka: Szczególnie dla tej branży filmowej, prawda?





Anna Dzieduszycka: Artystycznej, bo to nie tylko filmowej. Teatr, wszystko, po prostu wszystko. Już wtedy miałam kilka umówionych właśnie projektów i nagle się okazało, że jest nominacja. Po nominacji tak, było bardzo dużo próśb, dużo propozycji, dużo rozmów, tylko że nadal jakby dla mnie jest ważne, jakie to są propozycje i co mam robić, z kim mam to robić, no i to tak.

Paulina Liberadzka: Czyli można powiedzieć, że już jesteś na takim etapie, że to ty możesz wybierać role?

Anna Dzieduszycka: Zawsze mnie było ważne. Nie zawsze odpowiednio trafiałam, tak jak myślałam, że trafię. Ale dla mnie ważne jest zawsze to, do jakiego projektu jestem zaproszona, kim mam być, jaki jest do mnie stosunek i co mam robić i tak dalej.

Paulina Liberadzka: Ty teraz grasz na deskach teatru w Łodzi, Teatru Pinokio i to jest wyjątkowe przedstawienie. Jakbyś mogła dużo o tym powiedzieć. Ono jest w ogóle wyjątkowe, bo to jest przedstawienie bardzo dostępne.

Anna Dzieduszycka: To jest najbardziej dostosowane i dostępne dla wszystkich przedstawienie w jakim brałam udział. Dlatego czuję się magicznie, jak o tym myślę. Jest to przedstawienie „Brzydkie Kaczątka” w reżyserii Bartosza Kurowskiego. Jest tam audiodeskrypcja na żywo, nie za pomocą słuchawek. Jest tam polski język migowy, też nie w jednym statycznym miejscu, tylko tłumaczka jest też aktorką i jest cały czas, razem ze wszystkimi bohaterami na scenie i się przeplatają z audiodeskrypcją, z cudowną Danutą Kołaczek oraz właśnie Zuza Gieras. I jest to też w języku prostym stworzone, z konsultacjami języka prostego, z fundacją, która się tym zajmuje. I plakat nasz jest stworzony przez szkoły specjalne, przez dzieciaków. Jestem zakochana w naszym plakacie, bo było tylko powiedziane do dzieci, żeby namalowały łąbędzie i ogólnie farmy, zwierzątka i tak dalej. I się okazało, że to jest czarny łąbędz, więc to jest przepiękny plakat. I ja gram brzydkie kaczątka. Mamy aktorów sprawnych i właśnie aktorów z niepełnosprawnością w naszym przedstawieniu. I naprawdę ludzie oraz feedback od widowni są niesamowicie wzruszające, wspaniałe, a dzieciaki są naprawdę zadowolone i powiedziałabym, że zachwycone. Więc zapraszam. Polecam Teatr Pinokio w Łodzi.

Paulina Liberadzka: Wspaniałe przedstawienia, musimy to zobaczyć.

Anna Dzieduszycka: Naprawdę polecam, bo chciałabym, żeby jak najwięcej było takich dostosowanych przedstawień. Jest to trudne, wiem o tym, zwłaszcza architektonicznie, bardzo często w tych starszych siedzibach, takich na przykład jak w Pałacu Kultury czy gdziekolwiek, gdzie są budynki, które są zabytkami.

Paulina Liberadzka: To jest bardziej skomplikowane, żeby je dostosować wtedy, prawda?

Anna Dzieduszycka: Na przykład Teatr Studio ostatnio miał właśnie szkolenie z dostępności i jestem bardzo dumna i zachwycona. I coraz bardziej, mimo że są blokady właśnie architektoniczne, to akurat Teatr Studio naprawdę bardzo się stara i dba o wszystkich widzów i widzki. I idziemy do przodu wszyscy. Ale jest to trudne, nadal.

Paulina Liberadzka: Ale coraz więcej jest tych miejsc dostosowanych, po to też robimy kampanie społeczne, żeby jak najwięcej o tym mówić, żeby też budynki, kiedy są dopiero tworzone, to żeby po prostu w głowach architektów już to było. Żeby to było oczywiste, dlatego że te udogodnienia to nie są tylko udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami, to są dla nas wszystkich. Bo wystarczy mieć, nie wiem, ciężką walizkę i już sobie wiele osób nie poradzi z tym, żeby ją ciągnąć. Albo można złamać sobie nogę, nigdy nie wiadomo.

Anna Dzieduszycka: Kule, woda rozlana czy cokolwiek.

Paulina Liberadzka: I wtedy jakby znajdujemy się w sytuacji takiej codzienności często.

Paulina Lomber: No i oczywiście osoby starsze.

Anna Dzieduszycka: Albo dzieci, bliźniaki. Możesz mieć bliźniaki i już mieć problem.

Paulina Liberadzka: Więc dostępność w architekturze jest dla wszystkich, wszyscy z tego korzystamy, należy to podkreślać.

Anna Dzieduszycka: a nie tylko dla osób z niepełnosprawnościami, tylko po prostu dla wszystkich.

Paulina Liberadzka: A jak już mówimy o dostępności, to jest też taki temat, którego jestem bardzo ciekawa. To są szkoły teatralne, szkoły aktorskie. Można powiedzieć, że aktorzy dzielą się tak na dwie grupy. Czasem jak są jakieś wojenki celebryckie, to nawet sobie to wypominają, że ktoś jest zawodowym, tak zwanym „aktorem po szkołach”, a ktoś inny jest tak zwanym „natuszczykiem”. To chyba tak się mówi. W każdym razie ja mam taki cytat Anny Dymnej z 2007 roku. To jest dosyć dawno temu, kiedy powiedziała tak: „Przed rokiem do szkoły teatralnej zdawał chłopak na wózku inwalidzkim. Miał na imię Marcin i chciał być aktorem, musiałam mu wytłumaczyć, że nie może nim być, bo porusza się na wózku. On tego nie chciał zrozumieć, przekonywał, że ma prawo być aktorem, a przecież aktor musi zagrać wszystko”. No i tutaj zastanawiam się tak jakby nad kilkoma kwestiami. Czy faktycznie aktor musi zagrać wszystko? No bo tak jak ty sama mówisz – ty też wybierasz rolę, czyli jest gdzieś ten moment decyzyjności, tak? A druga rzecz jest taka, czy szkoły aktorskie, teatralne są dostosowane? Czy osoby z niepełnosprawnościami mogą zdawać egzaminy, edukować się? Na jakim to jest etapie w dzisiejszych czasach? Czy Wy na przykład startowałyście do takiej szkół albo macie plany?

Paulina Lomber: Tak, ja mam plany. Rozglądałam się w Warszawie, tutaj za jakąś taką szkołą, żeby jakoś troszeczkę się poedukować w tym kierunku. Tylko że właśnie, w moim przypadku nie było żadnego problemu z dostępnością, jeśli o to chodzi. Więc szczerze powiem, nie mam zielonego pojęcia, jak to może wyglądać.

Paulina Liberadzka: To Ania opowie trochę.

Anna Dzieduszycka: Prywatnie to można się starać pójść do szkół albo nawet jako wolny słuchacz. Ogólnie sama byłam zaproszona przez pana Adama Ciołka, byłego dyrektora szkoły Machulskich, bo to było wiele, wiele lat temu. Byłam przez kilka miesięcy jako wolny słuchacz, chodziłam właśnie na warsztaty, chodziłam na różne zajęcia, ale jako wolny słuchacz. Później miałam tam problemy fizyczne, zdrowotne bardzo dużo, więc musiałam zrezygnować. Ale tak - żeby pójść do szkoły aktorskiej i być zawodowym aktorem osobom z niepełnosprawnościami widocznymi oraz właśnie ruchowymi jest to teoretycznie już możliwe, praktycznie nie. Od półtora roku albo dwóch lat filia we Wrocławiu, w Bytomiu oraz w Krakowie (teatralna) mają napisane na stronie internetowej, że można starać się i ubiegać o egzaminy wstępne przy niepełnosprawnościach fizycznych. I że nawet oferują różne dotacje i pomoc, i pomoc też opiekuna dodatkowego i tak dalej, i tak dalej. No ale praktycznie jest to, jeszcze nikomu się nie udało dostać na ten wstępny egzamin. Mówię się, pisze się, ale nic się nie zmienia. Jest to duży problem. Wiem, że jedna dziewczyna wywalczyła to i skończyła właśnie w filii w Bytomiu szkołę aktorską, będąc osobą z niepełnosprawnością fizyczną, ale ona to wywalczyła. I to było naprawdę bardzo trudne, nie miała żadnego wsparcia, żadnej pomocy.

Paulina Liberadzka: A ta walka jakby na czym polegała?

Anna Dzieduszycka: Żeby w ogóle się dostać, żeby funkcjonować, żeby móc być studentem. Ja w moim wieku, teraz na pewno nie będę starała się o dostanie (do szkoły teatralnej), ale będę starała się o to, żeby kolejne pokolenia, młodzież i wszyscy mieli tę możliwość, bo bardzo mi też zależy na tym, żeby aktorzy z niepełnosprawnościami nie byli tylko dlatego brani, że są z niepełnosprawnościami.

Paulina Liberadzka: Oczywiście, chodzi też o to, żeby to były role niezwiązane z chorobą, niepełnosprawnością, tylko po prostu.

Anna Dzieduszycka: Jestem karlicą, mówię ja w swoim imieniu i o sobie, dlatego mówię, Jestem karlicą i oprócz tego, że jestem karlicą, właśnie mam życie codzienne. Mogę pracować w biurze, mogę być niańką, mogę być tancerką, mogę być cyrkowcem. Mogę być prawie każdym, bo strażakiem nie mogę. Znaczący, strażakiem w biurze mogę, ale strażakiem w akcji nie mogę. Ze względów oczywistych dla bezpieczeństwa każdego z nas. I dlaczego nie miałabym zagrać rolę, gdzie właśnie jestem ciotką, matką, nauczycielką, szpiegiem, czy kimkolwiek, kim sobie reżyser i cały ten projekt wymyśli. Oczywiście, wiadomo, że nie będę baletnicą taką stereotypową, jak każdy, jak ktoś

wypowie słowo baletnica, to wszystkim się kojarzy z piękną, z sukieneczką i z butkami, tymi baletkami i tak dalej, i tak dalej. Tylko po prostu będę baletnicą wzrostu mojego, wielkości tyłka mojego i tak dalej, i tak dalej. Czy zrobię idealny piruet? Nie wiem. Zrobię taki, jaki mi się uda i tak dalej. W każdym razie bardzo często są sytuacje na planie filmowym albo w teatrze, gdzie reżyser proponuje mi, żebym coś zrobiła, bo ma taką wizję, po prostu tak sobie wyobraził i tak chce. Chociażby najłatwiejszy przykład, film „Sukienka” w reżyserii Tadeusza Łysiaka. Rozmawiałam z Tadeuszem, mówiłam: „Tadeusz słuchaj, jak ty chcesz to zrobić? Ty chcesz zrobić tak, żeby to było oklepane, czy ty chcesz zrobić, żeby było naturalnie?”. Czyli tak, jakbym ja to zrobiła w moim normalnym życiu, czy tak jak kamera chwyci, tam się potnie, zrobi i tak, że będzie byle było, że gdzieś dosięgnę. No i osoby, które nie są mojego wzrostu, bardzo często nie znają mojej perspektywy, właśnie codzienności, więc nie wyobrażają sobie, że ja inaczej na przykład w łazience sobie odkręcam wodę, czyli na przykład za pomocą, szczotki, pasty do zębów czy czegokolwiek, jeżeli nie dosięgnę, wyjmuję sobie z plecaka i w publicznym miejscu sobie po prostu walnę w zawór od wody i wtedy woda leci. W mieszkaniu mam dostosowane, więc dosięgam bez żadnych swoich udogodnień. Muszę sobie zawsze wymyślać i radzić. I jak pokazuję, jak rozmawiam z reżyserami, rozmawiam z osobami współpracującymi i tak dalej, bo to też jest współaktor, żeby było mi wygodniej, mi wygodniej, po prostu najważniejsza jest rozmowa i pokazanie, uświadomienie. Nie będę skakała po stołach, nie będę udawała dwumetrowej kobiety, bo nią nie jestem. Ale w postać naprawdę każdy może wejść. Zwłaszcza, że to jest rozmowa, doświadczenie oraz słuchanie przede wszystkim i możesz być aktorem. I to nie jest to, że ja wyjdę przed kamerę, uśmiechnę się, he he, popatrzcie moje skrzydełka, tylko to jest naprawdę ciężka praca. Aktorstwo to nie jest pachnienie, dawanie autografów i zarabianie pieniędzy.

Paulina Liberadzka: No tak, bo ludzie nie wiedzą, co się dzieje za kamerą, my widzimy efekt końcowy tak naprawdę.

Anna Dzieduszycka: To jest ciężka praca i jest często pokazywane, że jak zacytowałaś panią Annę Dymną, Ona nie ma wyobrażenia, że można...

Paulina Liberadzka: Pamiętajmy, że to jest przed 20 lat prawie cytat.

Anna Dzieduszycka: Tak, oczywiście, ale niewiele się zmieniło. Zwłaszcza z tego, co widzę u pani Anny. I według mnie po prostu jest nadal brak świadomości oraz brak otwartości. Jeżeli rozmawiamy, jeżeli uczymy się, jeżeli słuchamy przede wszystkim, nie tylko mówimy, ale przede wszystkim też słuchamy siebie nawzajem i szanujemy, to się da. Spójrzcie, no przecież Matki Pigwinów też u Was były. Poznałam wspaniałe reżyserki, producentki i jestem szczęśliwa, że tak naprawdę to jest serial obyczajowy dla mnie, ale oczywiście wiadomo, trochę sfabularyzowany, no bo wiadomo film musi być trochę fabularyzowany, żeby był ciekawy, jeżeli nie jest dokumentem. W każdym razie bardzo się cieszę, że aktorami są dzieciaki, są osoby z niepełnosprawnościami i że



na planach filmowych coraz częściej jest to spotykane. Chociaż w Polsce, mimo wszystko, w tych naszych na przykład tasiecmach serialowych, mamy aktorów z niepełnosprawnościami, ale nie zawsze są pokazywani, znaczy bardzo często właśnie są pokazywani dlatego, żeby było widać niepełnosprawność.

Paulina Liberadzka: I taka jest tematyka wokół nich zbudowana jakby w tym serialu.

Anna Dzieduszycka: Tak, a niekoniecznie normalne życie.

Paulina Liberadzka: Jeszcze mam takie ważne pytanie, które przychodzi mi przez myśl. Sporo jest głosów krytycznych w środowisku osób z niepełnosprawnościami w temacie grania. A ty już wiesz jakie?

Anna Dzieduszycka: Oczywiście.

Paulina Liberadzka: Grania osób niepełnosprawnych przez osoby pełnosprawne. I teraz jestem ciekawa waszego zdania tutaj. My, jako Fundacja Avalon, objęliśmy patronatem w ostatnim czasie dwa filmy „Drużyna AA” w reżyserii Daniel Jaroszek i „Skotowani” w reżyserii Jan Macierewicz, tam Agnieszka Grochowska grała poruszającą się na wózku Julię. Tam grało też sporo przyjaciół Fundacji Avalon, którzy są osobami z niepełnosprawnościami. I pojawiły się takie krytyczne głosy, że te role powinny być zarezerwowane dla osób z niepełnosprawnościami. Jestem ciekawa, jakie jest wasze zdanie tutaj?

Paulina Lomber: Mi się wydaje, że zdrowi nie powinni mieć bana na odgrywanie ról osób chorych czy niepełnosprawnych.

Paulina Liberadzka: Bo aktor wciela się w różne role.

Paulina Lomber: Dokładnie. Dlaczego by miał się nie wcielić w taką? Niech też może zobaczy perspektywę trochę takiego życia. Tylko żeby to było rzetelne. Żeby to było prawdziwe, żeby to, jak ktoś się wciela w taką rolę, to niech ma też z pierwszej ręki styczność (z niepełnosprawnością).

Paulina Liberadzka: No to dlatego właśnie u nas w Fundacji Avalon odbywały się konsultacje, żeby te role były jak najlepiej odegrane.

Paulina Lomber: Bo tak mi się nasuwają - nie filmy, nie seriale, tylko kampanie odzieżowe różnych firm, które też gdzieś normalizują. No chociażby odzież sportowa jest dla wszystkich i też dla osób z niepełnosprawnościami, ale często ci modele są „normalni”, zdrowi, pełnosprawni modele i tam no widać podstawowe błędy, i tak jakby w ogóle żadnych konsultacji nie było przeprowadzanych, tylko po prostu posadźmy kogoś na wózku.

Paulina Liberadzka: Trochę dla poprawności politycznej.

Paulina Lomber: Tak i powiedzmy, że tak my wspieramy, tak my też współpracujemy.

Anna Dzieduszycka: To jest hipokryzja.

Paulina Lomber: Dokładnie.

Paulina Liberadzka: A ty Aniu?

Anna Dzieduszycka: Nie znoszę hipokryzji, naprawdę nie znoszę. Mamy wspaniałych aktorów, którzy świetnie odgrywają role różne, w tym właśnie, tak jak powiedziała Paulina, osób chorych albo z niepełnosprawnościami nienabytymi, tylko już od urodzenia. Wspaniałych mamy aktorów sprawnych i jest to dla mnie niesamowite i brawa dla nich, bo to jest hiper-trudne odegranie osób na przykład właśnie z porażeniem mózgowym, zagranie bohatera, który ma mózgowe porażenie dziecięce na przykład i jest to ogromny wyczyn, jest to bardzo trudne, ale do aktorów nic nie mam. Ja bym chciała, żeby reżyserzy i producenci, czy przy modelingu, czy właśnie przy różnych projektach filmowo-teatralnych, brali pod uwagę, że mogą zagrać osoby z różnymi niepełnosprawnościami. Ale to też jest bardzo istotne, jakie są na to warunki oraz niestety koszty. Koszta są różne. Plan filmowy odbywa się nie w jednym miejscu, tylko w wielu miejscach. Jest dużo trudniej zorganizować dostępność i dostosowanie, ale się da, jest to możliwe, tylko, że jest to po prostu dużo droższe. Oprócz tego bardzo często w teatrach są osoby, aktorzy niepełnosprawni, tylko to jest temat tabu. W filmach też. Niepełnosprawność jest nadal tematem tabu i często aktorzy mają niewidoczną niepełnosprawność i nikt o tym nie wie. Czy aktor jest niepełnosprawny, czy sprawny każdy potrzebuje swoich różnych, a to diet, a to odpoczynku, a to właśnie miejsca na odpoczynek, na to, żeby się zregenerować itd., albo przygotować, albo charakterystykę zrobić i tak naprawdę może być to aktor sprawny, który akurat ćwiczy do innego projektu i musi być super chudy, wyćwiczony i tak dalej, i tak dalej. I ma swój plan zajęć (plan ćwiczeń), którego nie może kompletnie zaniechać, więc też cały plan filmowy jest pod niego ustawiany. I tak samo z aktorami niepełnosprawnymi. Można ustawiać plany filmowe albo teatry, ale ja nie mam problemu, żeby w miejscu niedostosowanym, gdzie naprawdę jest to trudne, zagrał aktor sprawny zupełnie, tylko żeby przede wszystkim była konsultacja. Ostatnio miałam prośbę, ogromną prośbę od aktorów z jednego teatru, żebym skonsultowała z ich reżyserem jedną ze scen, którą mieli odegrać. Mieli odegrać bal, gdzie mieli zagrać niskorośli tańczący. Tylko że aktorzy sprawni, którzy mieli odegrać tych niskorośli, mieli być na wózku inwalidzkim z protezami drewnianymi, udając niskoroślego, nie do końca sprawnego też umysłowo, tańczącego i tak dalej. Po co, po co robić karykatury? Po co robić takie obrzydliwe dla mnie, wręcz świństwa? Mamy naprawdę sporo osób, które chcą, być statystami, chcą się pokazać, chcą spróbować właśnie swoich sił w artystycznym świecie albo w modelingu, albo w aktorstwie, albo przy aktorstwie, czyli na przykład przy tworzeniu być kostiumografem, być scenarzystą, być charakterizatorem albo kimkolwiek pracującym na planie czy właśnie w świecie sztuki. I nie rozumiem czegoś takiego. Jeżeli chcesz osobę na przykład z achondroplazją, no to albo zaproponuj komuś, kto ma



tę achondroplazję, albo przynajmniej powiedz w ten sposób: „wyobraźcie sobie, że jestem osobą niskorostą”, przenosimy całą widownię w to, że teraz sobie wyobrażamy, że jesteśmy osobą niskorostą. I można słowami to wprowadzić, że jesteśmy osobą niskorostą, a nie robić kicz totalny i naprawdę obrażać wręcz osoby z niepełnosprawnościami, pokazując właśnie i na wózku inwalidzkim, i z protezami drewnianymi, i praktycznie te niskoroste osoby miały mieć prawie wszystkie niepełnosprawności w sobie. Po co, po prostu po co? I rozmowa z panem reżyserem była bardzo trudna. Rozmawiałam z nim dwa razy, ale na szczęście zrezygnował po prostu z tej sceny. Bo to w ogóle nic nie wносиło do tego spektaklu.

Paulina Liberadzka: Czyli można powiedzieć, że też trzeba po prostu edukować?

Anna Dzieduszycka: Przede wszystkim edukować, rozmawiać. Dlatego naprawdę polecam...

Paulina Liberadzka: Żeby świadomość była duża.

Anna Dzieduszycka: Tak. I osoby z niepełnosprawnościami nie muszą grać niepełnosprawnych. Mogą grać po prostu bohaterów takich, jak reżyser sobie wymyśli.

Paulina Liberadzka: Dziewczyny, myślę, że mogłybyśmy tutaj rozmawiać i rozmawiać. Tematy by się nie skończyły. Nasz odcinek chyli się ku końcowi. Ja muszę tylko jeszcze jedno pytanie koniecznie tobie zadać. Aniu, jaki był Bradley Cooper?

Anna Dzieduszycka: Wspaniały, ale jak większość ludzi, których naprawdę poznaję i mam szczęście do ludzi. Bradley Cooper to było bardzo śmieszne, bo tego dnia, co go spotkałam, poznałam, to moja przyjaciółka jest jego największą psychofanką i miała urodziny tego dnia. I kiedyś, jak jeszcze właśnie zaczynałam filmy pierwsze w moim życiu, to się śmiała, że Anka jak polecisz do Hollywood i poznasz Bradley'a, to powiedz, że Elvis go ściska, przytula, uwielbia i zrób zdjęcie z nim, żebym wiedziała, że go poznałaś. No i w jej urodziny zrobiłam zdjęcie z nim.

Paulina Liberadzka: To jest niesamowita historia. Paulina, jakbyś mogła spotkać hollywoodzką gwiazdę, kto to byłby?

Paulina Lomber: No chyba Anię!

Paulina Liberadzka: Dobra odpowiedź.

Anna Dzieduszycka: Dziękuję, o Boże.

Paulina Liberadzka: To byłoby ważne. Ja bym chyba wybrała Jacka Nicholsona. To jest moje marzenie, może ja jej mówię jak boomer, ale... A ty też go poznałaś?

Anna Dzieduszycka: Nie, akurat jego nie poznałam. Ale poznałam Jasona Mamoę i rzeczywiście jest taki wielki.



Paulina Liberadzka: O boże, to też moje marzenie. Aquamena poznałaś, dwóch moich ulubieńców hollywoodzkich.

Anna Dzieduszycka: Nie, no poznałam naprawdę niesamowitych ludzi, ale też wspaniałych po prostu mieszkańców w Ameryce.

Paulina Liberadzka: To jest super historia na kolejny odcinek pewnie o Oscarach. Dziewczyny, ja wam serdecznie dziękuję. Jak macie dzisiaj wieczorem czas, to koniecznie obejrzyjcie film z Jackiem Nicholsonem, „Lepiej już być nie może”, to jest jeden z moich ulubionych filmów. Ja nie wiem, czy on by w dzisiejszych czasach powstał, bo tam poprawności politycznej nie ma. To jest stary film. Możecie gdzieś znaleźć, na pewno w Internecie. Warto obejrzeć, Nowy Jork, końcówka lat dziewięćdziesiątych, pięknie pokazany, fantastyczny film. Serdecznie Wam dziękuję za rozmowę. Życzę Wam oczywiście samych sukcesów aktorskich i wspaniałych wywiadów, o których będzie mowa wyłącznie o Waszych osiągnięciach. Państwu serdecznie również dziękuję za uwagę i oczywiście już dzisiaj zapraszam na kolejny odcinek podcastu „Wystarczy Zacząć”.